



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumerat: przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — z Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie.  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — z Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

### KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m. g.	Zach. m. g. m.	Wsch. g. m. g.	Zach. m. g. m.
11	C. Pelagji. P. M.	3 42	7 48	7 33	9 19
12	P. + Jana Gwalberta Op.	3 43	7 47	8 43	9 36
13	S. Małgorzaty P. M.	3 44	7 46	9 54	9 51
14	<b>N. 8 po Ziel Św.</b> Bonawentury	3 45	7 45	10 59	10 07
16	P. Rozesłanie Apostołów	3 46	7 45	12 06	10 25
16	W. M. M. P. Szkaplerznej	3 47	7 44	1 14	10 45
17	S. Aleksego W.	3 48	7 43	2 23	11 09

**Długość dnia** 15 lipca: 16 godzin 19 minut Ubyło 26 minut.

**Zmiana księżycy.** Pierwsza kwadra dnia 16 lipca 6. 25 r.

**Zdania i przysłowia** Czudza praca nie zbożaca. Czy po cudzą gałązkę, czy po snopek lub wiązkę, skradasz się cicho jedno licho. Od koleczka do sнопeczka, od sнопeczka do komory, od komory do obory, od obory do koniczka, a na końcu i do styczka!

Od lip ciagnie wonny lipiec, nie daj słonku kłosa przypiec.

Na św. Prokopa s ykuj plecy do snopa.

Gdy nadejdą Rozesłanie wielka-pora już ciąc lance.

Na Magdalene pogoda, to dla pszczołek wygoda.

Na św. Jakóba, ostatnia sierpnia próba.

Na św. Eljasza z nowego uzatku kasza.

Ludzie prawdę zażywają, jak lekarstwo, w małej odrobinie, — a kłamstwo jedzą łyżkami.

**Przypomnienie.** Przygotować wszystko potrzebne do żniw, by drogiego czasu potem nie tracić. Pleć w ogrodzie i polu; podlewać pilnie w sadzie. Suszyć w cieniu kwiat lipowy, rumianek, liście miętowe i inne zioła lekarskie, oraz koper, który w zimie można do zup używać. Tępć gąsienice na kapuscie.

**Z Historji Polaki.** Połączenie Litwy z Polską wydało owoc 15 lipca 1410 roku na polach Grunwaldu i Tenenberga, gdzie złączone wojska polsko-litewskie

zadaly klęskę zakonowi krzyżackiemu. Przytaczamy opis bitwy według Długosza: „Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zaśpiewało pieśń ojczystą Boga rodzica, a potem z podniesionemi kopiami pobiegło do bitwy. W tej samej chwili obadwa wojska z głośnym, jak zwykle przed walką, okrzykiem zwały się z sobą w nizinie, która je przedzielała. Krzyżacy dwakroć uderzywszy z dział, silnem natarciem napróżno usiłowali przełamać i zmieszać swych przeciwników szyki, lubo wojsko pruskie z głośniejszym krzykiem i z wyższego pagórka ruszyło do walki, tak straszny za ich spotkaniem z wzajemnego uderzenia kopji, chrzęstu scierających się zbroi i szczęką mieczów powstał huk i łomot, że go na kilka mil w okolicy słyhać było. Mąż na męża nacierał, kruszyły się z trzaskiem orężę, godziły w twarz wymierzone wzajem grotty. Gdy nakoniec połamano kopje, zwały się z sobą tak silnie obu stron szykii i orężę, że już tylko topory i grotty, na drzewcach powsadzane, tłukąc o siebie, przeraźliwy wydawały łoskot, jakby bijące w kuźniach młoty. Jeźdźcy ściśnieni w natłoku szablą tylko nacierałi na siebie i sama już wtedy siła, sama dzielność osobista przeważała. Legło w tej liczbie 50,000 nieprzyjaciela, a 40,000 wzięto do niewoli”. Stało się to w obecności króla Władysława Jagielly (panował od 1386 do 1434 roku).

*Ks. A. Kozicki.*

## Jedna z pierwszych.

Na szkołę ludową czeka u nas bardzo dużo robot. Toć tylko szkoła ludowa wprowadzi do chaty kulturę życia codziennego, taką, jaką się już widzi u ludów światłych, np. duńczyków. Jednak musi ona spełnić inne jeszcze, niemniej pilne zadania, między któremi bodaj pierwsze

miejsce zająć powinno *rozwojszcznianie* ogrodnictwa. Ten dział pracy gospodarskiej, bardzo miłej i niezmiernie pożytecznej, wprawdzie już u nas, w kraju, istnieje, ale, pożałuj Boże, jak w bardzo mizernym stanie!

Owszem, nie mało przyczyniły się plebanje, gazety i dwory przez swoich ogrodników, że tu i owdzie przy chatach rozrastają się sady. Ogólnie mówiąc, jest jeszcze bardzo mało sadów staranniej i umiejętniej prowadzonych. Sporo spotyka się chat otoczonych drzewinami owocowymi; rosną one, jak chcą, nikt nie oha o nie; stanowią uciechę dla dzieci i dla żydów arendarzy, a gospodarz najmniej ma z nich pożytku, dlatego też zdaje mu się, że nie warto troszczyć się o nie, a może nawet i nieprzystoi gospodarzowi statecznemu chodzić około drzewiny?.. „To zabawka dla młodzika,—rolnik ma dosyć zatrudnienia na swoich zagonach”... Tak z pewnością myśli niejeden gospodarz wiejski. Mamy też jeszcze mnóstwo wsi prawie całkiem pozbawionych sadów. Nieraz jadąc koleją, w różnych okolicach Królestwa, mijamy liczne chaty bardzo smutne, bo nie osłonięte żadną drzewiną, nawet krzaczka przy nich nie widać, coby uweselał oko!..

Szkoła ludowa musi położyć kres temu niedbalstwu i przeogromnemu marnotrawstwu. Szkoła ludowa wniesie do duszy wieśniaka polskiego mnóstwo nowych myśli, pobudzi ją do imania się pożytecznych przemysłów, związanymi doskonale z chłopskim zagonem rolnym. Między takimi przemysłami, obiecującymi korzyść obfitą, pierwsze miejsce zająć musi — ogrodnictwo. Ileż stałego nawet zatrudnienia da ono setkom

tysięcy rąk naszych rodaków! Przecież ogrodnik, zamiłowany i zasobny w wiadomości specjalne, będzie hodował i drzewa, i krzewy, i owocowe, i zioła lecznicze, i warzywa kuchenne, i kwiaty letnie, i kwiaty zimowe w cieplarni, i jeszcze urządzi u siebie suszarnię wymyślną i fabryczkę przetworów owocowych, w której potrafi ugotować słodkie marmelady, cukierki owocowe, konfitury, soki, wina i nawet sery, oraz smaczne i posilne powidła różnorodne!

Małoż tej roboty i zarobku? Każda wieś polska, gdy u siebie mieć będzie przy każdej chacie sad porządnie prowadzony, z pewnością co najmniej kilkunastu osobom da stały zarobek całoroczny, tak, że wychodźstwo do Ameryki z kraju naszego w przyszłości niedalekiej znacznie zmaleje, bo tu u siebie rodacy znajdą Amerykę i korzystniejszą i miłszą, bo własną!.. Żeby kto nie pomyślał, że być może zawiele spodziewamy się korzyści od ogrodnictwa, przytoczyć tu powiieniem dokładne rachunki, uczynione przez uczonego i sumiennego specjalistę polskiego, p. S. W. Tylickiego, w książce p. n. „Z dziejów jednego odłamu kultury polskiej”. W tej książce rachunki podane z czasu przedwojennego

Nasze sady i ogrody warzywne nie wystarczają na potrzeby ludności Królestwa. Bardzo dużo owoców, warzyw i kwiatów rokrocznie dowożono do nas z różnych krajów, a nawet i z Rosji. Np. w roku 1910 przywieziono ich z obcych krain do Królestwa za przeszło 15 milionów rubli. Ta suma jeszcze nie przedstawia całkowitej straty naszej. Bo nasza kraina

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

70)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga:

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Ks. Radzyński d. 17 września 1599 r. zawiązał w Poznaniu *bractwo miłosierdzia*.

Kilka bractw założył ks. Skarga: 1) *Bractwo Miłosierdzia* „dla tych, co żebrac się wstydzą, albo nie mogą, a pomocy znikąd nie mają” założone r. 1584. 2) *Bractwo św. Łazarza* dla opiekowania się publicznymi żebrakami, założone r. 1592. 3) *Komora potrzebnych*, czyli bank pobożny, którego celem było pożyczanie osobom potrzebującym pieniędzy na zastaw ruchomości bez procentu, założona r. 1586. Takie pobożne banki (*montes pietatis*) powstały przy Bractwie miłosierdzia w Wilnie, w Warszawie, w Łowiczu i in. m. 4) *Skrzynka św. Mikołaja*, założona r. 1588 w celu opatrywania w posagi córki cnotliwych a podupadłych na majątku rodziców<sup>1)</sup>.

1) Ks. Pelczar, *Zarys dziejów miłosierdzia*, str. 158. Kraków, 1916 r.

*Roraty*. Przed świtem w adwencie odprawia się w Polsce msza św., zwana „roratami” (od pierwszych słów mszy św. *rorate coeli—nieba spuście rosę*). Na roraty stawiano siedmioramienny lichtarz ze siedmiu świecami. Siedmiu przedstawicieli, od 7-iu stanów w Polsce, zapalało po kolei świece, mówiąc: „Gotowy jestem na sąd boski!”.

*Wigilia Bożego Narodzenia*. Po sutej uczcie wigilijnej wierni idą do kościoła o północy 24 grudnia na t. zw. „Pasterkę”, gdzie rozpoczynają śpiewać nasze codne kolędy polskie, stanowiące bogaty skarb pieśni narodowo-kościelnych. W drugi dzień Bożego Narodzenia, na św. Szczepana poświęcano w kościołach owies, a lud na pamiątkę ukamienowania pierwszego Męczennika, rzucał za kapłanem owsem.

*Wielki Tydzień* w Polsce obchodził się zawsze b. uroczystie.

W każdej katedrze biskup w Wielki Czwartek umywał nogi 12 starcom. I królowie polscy zawsze w Wielki Czwartek umywali w katedrze nogi 12-u starcom. Potem ich obdarowywano szatami i pieniędzmi i zapraszano na „Wieczrę Pańską”. W Wielki Czwartek dzwony milkły, i na nabożeństwo wzywano kołatkami. U ludu przechowuje się legenda, że serca wszystkich dzwonów idą wtedy do Rzymu i tam przed Ojcem Świątym żalą się na ludzkie winy.

mogłaby znacznie więcej wytwarzać owoców i warzyw, tak, że wystarczałyby one nie tylko na zupełne zaspokojenie potrzeb ludności miejscowej, ale jeszcze moglibyśmy wysyłać je do Rosji, Niemiec, Danii i Anglii. W książce swojej p. Tylicki rozważa, ile ziemi powinno być u nas pod ogrodami. Przypuszcza, że każde drobne gospodarstwo mogłoby mieć morgę sadu, a każdy folwark 2 morgi. W Królestwie drobnych gospodarstw jest około jednego miliona, a folwarków przeszło 12 tysięcy. Jednak trzeba jeszcze porachować sady w miastach i w miasteczkach. Zatem wszystkich sadów razem w Królestwie powinny być na 1,200,000 morgach! Tymczasem rachunki wykazały, że mamy sadów mniej o 960,000 morgów. Gdy weźmiemy pod uwagę, że każda morga sadu przeciętnie dawać powinna dochodu 200 rb., i gdy przypuścimy, że te 960,000 morgów rodzą żyto, czyli dają dochodu tylko 50 rb. z każdej morgi, a więc przynoszą straty 150 rb., czyli ogółem rocznie kraj traci  $(960,000 \times 150 = 144,000,000 \text{ rubli})$  *sto czterdzieści cztery miliony rubli!* Ale i ta strata jeszcze nie jest całkowita, bo gdy dokładniej rozpoznamy wielkie zapotrzebowanie owoców i warzyw u siebie w kraju i zagranicą, dojdziemy do wniosku, że moglibyśmy z ogrodnictwa osiągać przeszło 200 milionów rubli dochodu więcej, niż go dotychczas mamy. Takie rachunki ogłosił w swojej książce p. Tylicki, znawca, a więc musimy mu ufać.

To nas przekonywa, że wypada nam pilnie popracować nad podniesieniem ogrodnictwa.

W Wielki Piątek wszędzie po kościołach urządzają w Polsce wspaniałe groby, jak nigdzie na świecie przystrojane.

#### § 84. Jezuiti.

Założycielem Jezuitów był św. Ignacy Loyola (d. 15 sierpnia 1534 roku). Do trzech zwykłych ślubów zakonnych (ubóstwa, czystości i posłuszeństwa) dodał czwarty, ślub absolutnego oddania się do dyspozycji Stolicy Ap. Na czele zakonu stoi generał, na czele prowincji zakonnej stoi prowincjał. Jezuiti nie są związani żadną regułą. Dzieli się na 4 klasy: 1) professowie (professi), 2) koadjutorowie duchowni (coadiutores spirituales), 3) scholastycy (scholastici approbati), 4) koadjutorowie czasowi czyli bractwiskowicze (coadiutores temporales). Po dwuletnim nowicjacie specjalizują się w różnych naukach.

Zakon Jezuitów zatwierdził Paweł III r. 1540.

Nowy zakon szybko rozszerzył się po całym świecie.

W Koronie pierwsze kolegium dla Jezuitów otworzył w Pułtusku (d. 1 stycznia 1566 r.) biskup płocki Noskowski. Przełożonym kolegium został O. Stanisław Rozdrażewski, kaznodzieją O. Łukasz Krasowski, profesorami—O. Wilhelm

A stać się to może tylko przy pomocy szkoły ludowej. W starszym wieku rodacy nie łatwo zmieniają swoje nawyki i upodobania. Wprawdzie miałem sposobność już niejednokrotnie przekonać się, że u nas z roku na rok rośnie w małorolnikach chęć zakładania nowych i powiększania starych sadów. Jest w tem trochę naśladownictwa, ale też jest i słusna rachuba, że sady dadzą dochód pokaźny. Na wiosnę kręcą się gospodarze za szczepkami, nawet jeżdżą po nie daleko. Ale bodaj wszyscy oni mają bardzo niedostatecznie pojęcie o zakładaniu sadów, o pielęgnowaniu drzewek i dobieraniu gatunków. A gdy którego małorolnika zachęca się do urządzenia szkółki owocowej u siebie, żaden nie chce, bo nie ma cierpliwości, zamiłowania i umiejętności potrzebnej.

Tylko działwę szkolną można i trzeba umiejętnie wdrożyć do ogrodnictwa. A stanie się to nawet, jak gdyby w sposób rozrywkowy, w chwilach wolnych od zajęć książkowych. Gdy przy szkole jest kawałek ziemi, nauczyciel obeznany z ogrodnictwem, podzieli go tak, że działwa zdola na niem urządzić i szkołkę owocową, i sadek z drzewami, i krzewami owocowymi, i ogródki warzywne, i grządki kwiatów ozdobnych. Wszystko tam będzie w odrobinie, aby tylko dziecko przy tem nauczyło się i nabrało zamiłowania. Po latach kilkunastu takiej pracy szkolnej już nasz kraj posiedzi miliony zdatnych i chętnych miłośników ogrodnictwa. Każdy z nich bodaj na małym skrawku ziemi musi już sam dla siebie urządzić miły i pożyteczny ogródek.

Anglus, Niemiec i O. Hostovinus. Dnia 18 maja 1570. staraniem biskupa Protaszewicza otwarto kolegium w Wilnie, do którego na stałe przybył w r. 1573 słuszny O. Piotr Skarga. Czwarte kolegium w Poznaniu funduje biskup Konarski w r. 1572. Piąte kolegium św. Jana w Jarosławiu funduje Zofja ze Sprowy Tarnowska r. 1574. Kolegia te stanowiły<sup>2)</sup> vice-prowincję polską, zależną od prowincjałów austriackich. Dopiero dnia 13 stycznia 1575 r. zamianowano pierwszego prowincjała polskiego, O. Sunniera, a 15-grudnia ogłoszono udzielną polską prowincję.

Poczem Batory fundował kolegium w Połocku na Białej Rusi r. 1580. Batory wprowadził Jezuitów i do Siedmiogrodu (1579 r.), potem r. 1582 funduje Jezuitom kolegium w Rydze i Dorpacie; w Krakowie Batory dał Jezuitom kościół św. Barbary.

W Lublinie zakładają Jezuitom kolegium Bernard Maciejowski, późniejszy kardynał, i Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski; w Kaliszu—prymas Karnkowski r. 1582; w Nieświeżu—książe Mikołaj Radziwiłł Sierotka r. 1584. Do Lwowa wprowadził Jezuitów r. 1583 arcbp. Solikowski.

<sup>2)</sup> Pierwsze kolegium w Brunsbergu r. 1565 staraniem Hozjusza.

A kogo stać będzie na większy obszar, już da z nim sobie radę i wprędce potrafi dojść do sadu okazałego!

Zatem jedynie tylko przez szkołę zdołamy nawet w dość krótkim czasie pokryć naszą ojczyznę mnóstwem pięknych sadów, które zapewnią narodowi bardzo duże dochody i dadzą zatrudnienie wielu rodakom. Tylko już nie odkładajmy zapoczątkowania tej niezmiernie ważnej roboty. Obecnie wakacje, doskonała pora! Dozory szkolne, gdy serdecznie zajmą się tą sprawą, upatrzą dla każdej szkoły kawałki ziemi swobodny i przeznaczają go na ogródek szkolny. Chyba żadna gromada wiejska nie odmówi na ten cel kawałka ziemi gromadzkiej. Toć niemal w każdej wsi i w każdym miasteczku zachodzą się wspólne nieużytki. Zresztą gdyby nawet wypadło wydzierzawić kawałek ziemi i ten wydatek i sówite przyniosłoby czasem korzyści. Zwlekać i skąpić nie wolno, to tu chodzi o przysposobienie dziatwy polskiej do pracy zaniedbanej a niezmiernie korzystnej. Niewątpliwie, wszystkie Dozory szkolne dadzą swoim szkołom ogródki, a powiatowe Rady Szkolne udziela zachęty, rady i pomocy. Już sprawa trudniejsza z nauczycielami, bo nie wszyscy dostatecznie obeznani z ogrodnictwem. Jednak, ogólnie mówiąc, naszym nauczycielom nie brak chęci najlepszych. I oni właśnie teraz podczas wakacji bądź na kursach uzupełniających, bądź każdy osobno sam popracuje nad sobą, znajdzie sposobność, że gruntowniej obezna się z ogrodnictwem i gdy na jesieni zaczną się szkoły, już

Od r. 1574 Jezuici polscy przebywają w celach misyjnych w na dworze szwedzkim, gdzie wychowywali przyszłego króla polskiego, Zygmunta III.

### § 85. Stan religijno-moralny.

Duchowni po kilka razem dostojęństw kościelnych trzymali dla zdobycia większych dochodów, a jednocześnie nie wypełniali obowiązków<sup>3)</sup>. Było tak, pasterz nie znał swej parafji, a parafja nie znała swego pasterza. Biskupi ciągle przenosili się z diecezji do innej diecezji, posuwając się coraz na lepsze stolice. Piasecki, biskup przemyski, pisze: „Wysypali się hurmem duchowni, każdy podług swego sposobu chciał się na wyższe pięć miejsce.

Ów żeby dostał co mu nie należało, inny aby go nie miniono z tem, do czego się mieć prawo rozumiał. Wystawili się przeto na ochydę tak, iż z nich w pismach publicznych szydzono. Jedno z tych w języku polskim z napisem *Babie kolo*, szarpiące skromnie każdego, zabawne było. Był twórcą rymu tego ks. Stanisław Grochowski, który, iż najwięcej Wojciecha Baranowskiego, biskupa plockiego, dotknął, utratą chleba duchownego śmiałość swoją przyplacił<sup>4)</sup>.

<sup>3)</sup> X. Siadczyński. *Obraz wieku l. c.* str. 54.

<sup>4)</sup> *Chronica p.* 222.

z uczniami swemi zbierać będzie ziarnka i pestki, ażeby, podług rady naszego ogrodnika sławnego, Jankowskiego, posiać je w piasku i przez czas zimowy przygotować z nich własną szkolną szkółkę owocową.

Dlatego teraz już trzeba postanowić utworzenie ogródka przy każdej szkole. Nie odkładajmy tej roboty, jest ona jedną z pierwszych. Już dziś, zaraz budujemy lepszą przyszłość Polski. Ale budujemy nie tylko językiem i piórem, lecz także prawdą i pracą rzetelną, usilną, wytrwałą!

Ks. A. Kwiatkowski

## Pieśń żniwiarzy.

*Hej, za sierpy, hej za kosy,  
Dziewki, chłopcy wraz!  
Bo dojrzały w polu kłosy,  
Żniwa nadszedł czas!*

*Dalej żniwy, dalej w pole,  
Pójdźcie ze wszech stron,  
Dobłą będziem mieli dole,  
Gdy zbierzemy plon.*

*Przodownico czarnobrewa,  
Hejże z piosnką wprzód.  
Niech przy pracy się rozlewa  
Śpiew, jak fala wód.*

*Hej, za sierpy, hej, za kosy,  
Dziewki, chłopcy wraz,  
Bo dojrzały w polu kłosy  
Żniwa nadszedł czas!*

## Praca wnętrzości ludzkich.

Nasze ciało składa się z kości, mięśni i innych części. Przypatrzmy się nasamprzód mięśniom, a zobaczymy, że to nie jest jednolita masa, lecz są tam rozmaite drobniutkie ciałka, zwane komórkami. Leżą one przeważnie wiązkami obok siebie i stanowią tak zwaną tkankę komórkową. Przyjmowanie pokarmu i przetwarzanie go na pożytek ciała odbywa się właśnie w komórkach, do których pokarm z krwią się dostaje. — Ale powie ktoś, że przecież jadło idzie do żołądka. Tak, właśnie — w żołądku jadło w przeważnej części ulega „trawieniu”, a potem w stanie płynnym zostaje wessane do krwi, a z nią później dociera do każdej poszczególnej części ciała.

Ściśle mówiąc, poczyną się trawienie zaraz w ustach, które pokarm żują, zmieszany z pierwszym sokiem rozkładającym, śliną. Ślinę wydzielają gruczoły ślinowe, umieszczone częścią pod skórą przed uszami, częścią nieco niżej pod

podbródkiem i pod językiem. Ślina rozpuszcza naprzykład sól i cukier, a skrobię (krochmal) zawartą w kartoflach itp. zamienia na cukier, który potem łatwo zostaje wessany do krwi.

Z ust dostaje się pokarm przez przelyk do żołądka. Jak tylko pojawi się w żołądku, powstaje tu żywy ruch, pokarm się doskonale rozkłóci, rozetrze i zmiesza z sokiem żołądkowym. Sok ten wydzielają gruczoły zawarte w błonie śluzowej żołądka. Najważniejszym składnikiem tego soku jest pepsyna, która działa rozpuszczająco na wiele pokarmów białkowych. Sok żołądkowy ma tę własność, że także inne pokarmy, które pozostawały pod jego wpływem, łatwiej rozpuszczają się w kiszkiach, gdy po jakimś czasie wyjdą z żołądka.

W kiszkiach dokonywa się ostatecznie trawienie przy pomocy żółci i soku trzustkowego. Żółć, rozpuszczająca tłuszcze, bywa wydzielana przez wątrobę, zbiera się w pęcherzu żółciowym, skąd wypływa przewodem żółciowym do kiszek, gdy do nich dostanie się pokarm. Sok trzustkowy wydziela gruczoł trzustkowy, zwany *pankreas*. Sok trzustkowy dostawszy się osobnym przewodem z gruczołu trzustkowego do kiszek, rozpuszcza w nich pozostały jeszcze niestrawiony pokarm, o ile on jeszcze rozpuścić się daje.

A teraz pytanie: czy alkohol pomaga trawieniu, jak o tem tak często zapewnijają zwolennicy trunków? — Otóż poprzednio już przekonaliśmy się, że alkohol ścina białko, odbierając mu wodę. Podobne działanie ścinające (a nie rozmięczające, rozpuszczające, jak to czyni woda) wywiera alkohol i na inne materje w pokarmie. Chleb, mięso i ryby tężają pod wpływem alkoholu, choćby nie wiedzieć jak długo w nim leżały. Jeżeli więc po zjedzeniu ryby napić się wódki, to, oczywiście, wódka nie może działać — jak to myślą trunkowcy — rozmięczające i przez to, pomagać trawieniu, lecz przeciwnie, stwardniać będzie pokarmy.

Ale i pod innym względem alkohol, zawarty w napojach odurzających, wstrzymuje szybkość trawienia. Szkodliwie bowiem działa na soki trawienne. Poprzednio dowiedzieliśmy się, że głównym składnikiem soku żołądkowego jest pepsyna, która właśnie skutecznia istotne trawienie. Zróbmy takie doświadczenie. Na sok żołądkowy nalejmy czystego alkoholu, a wtedy pepsyna zostanie straconą, — zsiędzie się, przez co sok żołądkowy stanie się niezdolnym do spełnienia swego zadania. Oczywiście, że działanie alkoholu w żołądku nie jest tak gwałtowne, ponieważ mógł on zmieszać się z sokami tam się znajdującymi i wskutek tego stał się bardziej rozcieńczonym. Bądźco bądź jednak alkohol działa tamująco na trawienie. Profesor Bunge stwierdził jako fakt dowiedziony, że nawet umiarkowane użycie piwa lub wina wystarcza, aby w silnym stopniu powstrzymać trawienie lub aby mu całkowicie przeszkodzić.

Nie dość na tem, ale alkohol jeszcze szkodzi i samym wnętrzościom spełniającym trawienie. Mianowicie, alkohol wywiera wpływ szkodliwy na gruczoły trawienne, na całą błonę

śluzową żołądka i kiszek i może wywołać ich zapalenie. U pewnego strzelca kanadyjskiego, Aleksisa Martina, otworzyła się fistuła żołądkowa (przetoka, kanał ropny, idący od wrzodów wewnętrznych) wskutek zaniedbanej rany, otrzymanej od kuli i nie mogła się zagoić. Doktor Bomon, który go pielęgnował, mógł niejednokrotnie badać przez otwór rany, jak alkohol połknięty wywoływał w gruczołach zapalenie albo tak zwany katar, gdy zaś większa ilość alkoholu wchodziła do żołądka, wówczas gruczoły stawały się prawie niezdolnymi do wytwarzania zdatnego soku żołądkowego. Podobne doświadczenia czynili inni badacze.

Zatem użycie napoiów alkoholowych może wywołać ostry katar żołądka, znany jako stan niezdrowia „po przepiciu”. Ale nietylko użycie napoiów destylowanych pociąga za sobą te i tym podobne skutki. Starszy lekarz, który zbadał 5 tysięcy żołnierzy, mówi, że stan, w jakim znajdują się usta *piwosza* rano po „hulance” nie daje się wcale opisać. — Przy stałym używaniu napoiów alkoholowych wytwarza się łatwo chroniczny, czyli przewlekły katar żołądka i kiszek. Ta choroba odznacza się bardzo trudnemi do leczenia zmianami chorobowemi na wewnętrznej stronie ścian żołądka i kiszek, które wciąż osłabiają czynność trawiącą żołądka i szkodzą jej stale, podkopując w ten sposób siły żywotne ustroju. Profesor Sztrimpel powiada, że przewlekły katar żołądka i katar kiszek u osób starszych najczęściej pochodzi z częstego używania trunków, choćby nawet w niedużej ilości.

A więc wódka wcale nie jest pomocą dla zdrowia, jak to mówią niektórzy? — Tak! Ona podrażnia w sposób niezdrowy gruczoły żołądka i kiszek; po takim zbyt silnem podrażnieniu następuje zwykle wyczerpanie i osłabienie, osobliwie, gdy to podrażnienie często się powtarza; sprawność wnętrzości stopniowo maleje, staje się coraz bardziej niezdatną do spełnienia swego przeznaczenia. Dobre soki trawiące nie wydzielają się już w ilości dostatecznej. Potrawy po większej części zalegają w żołądku niestrawione, aż skwaśnią i zaczną fermentować, apetyt się traci, wyzyskanie potraw przez organizm cały staje się niedostatecznem i oto mamy przed sobą całkowity chroniczny, uparty katar żołądka i kiszek, czyli wadliwe, chorobliwe trawienie. A sprawcą jego jest trunek, tak zachwalany przez zwolenników jego, poprostu nie wiedzących, co mówią.

Stanisław Łańcucki.

*I z miłością Ojczyzny można łatwo zbłądzić  
Gdy niema komu słuhać, a każdy chce rządzić.*

*Ten, kto rozbrat uczynił z sumieniem i Bogiem  
Nad wszystkich wrogów gorzszym jest Ojczyzny wrogiem.*

*To najlepszą miłości Ojczyzny jest próbą  
Gdy młodzieniec zawczasu pracuje nad sobą.*

Ks. biskup A. Krasiński.

## Legenda o podkowie.

Onego czasu, gdy z uczniami swemi  
Zbawiciel świata obcował na ziemi,  
Idąc raz z niemi i tocząc rozmowę,  
Ujrzał na drodze złamaną podkowę.

Rzekł więc do Piotra: Weź to! Lecz Piotr  
[sobie  
Myśli: — A co ja z tem żelaztwem zrobię?  
Nie warto trudu! — I do towarzyszy  
Zwróciwszy oczy udał, że nie słyszy.

Mistrz się uśmiechnął, bo właśnie w tę porę  
Tłomaczył świętą prawdziwą pokorę;  
Lecz nie rzekł słowa i gdy ci mijali  
Sam się nachylił, podniósł i szli dalej.

Przy drodze stała kuźnia. Mistrz wszedł  
[do niej,  
I ukazując podkowę na dłoni,  
Rzekł do kowala: Daj, ile chcesz za to!  
Dał grosz. — Szli dalej. A było to lato  
I skwar. Spotkali niewiastę; szła z koszem  
Wiśni do miasta. Mistrz zaszedł jej z groszem:  
— Ile za niego? — Dała trzy jagody,  
Mistrz wziął. — Szli dalej. Kraj pusty, bez  
[wody.

Skwar wzrastał. W tem Mistrz jakby nie-  
[umyślnie  
Idąc przed Piotrem, rzucił jedną wiśnię,  
Piotr zgiął się, podniósł, zjadł — smaczna!  
[Szli dalej;  
A skwar się wzmaga, a pragnienie pali!..

Mistrz o pokorze wciąż wiodąc rzecz długą,  
Znów jak z przypadku rzucił wiśnię drugą;  
Piotr znów się schylił, podniósł i pomału  
Ssąc w ustach, tłumil zasuchę upału.

Szli dalej. Znów Mistrz niby przez przy-  
[godę

Otrząsł z łodygi ostatnią jagodę;  
Pótczyła się i zagrzęzła w piasku,  
Piotr skoczył ku niej, ale gdy po blasku  
Dojrzeć jej nie mógł, jął szukać rękoma.  
I niecierpliwym czuł, jak go oskoma  
Bierze. — Aż znalazł, otarł i z pośpiechem  
Już miał do ust swych włożyć, gdy z uśmie-  
[chem

Mistrz się obrócił ku niemu i rzecze:

— Nieprawdaż, smaczne wiśnie, gdy skwar  
[piecze?

Lecz rozmyślając, com rzekł o pokorze,  
To sobie także będziesz przypominał:  
Że po podkowę raz zgiąwszy się w porze,  
Trzykroć po wiśnie nie bybyś się zginał.

A. E. Odyniec.

HENRYK SIENKIEWICZ.

## DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne  
z czasów prześladowania chrze-  
ścian za panowania Nerona

A tymczasem Piotr począł mówić — gło-  
sem z początku tak cichym, że ledwie go można  
było dosłyszeć:

— Dzieci moje! Na Golgocie widziałem jak  
Boga przybijali do krzyża. Słyszałem młoty i wi-  
działem, jak podnieśli krzyż do góry, aby rzesze  
patrzyły na śmierć Syna Człowieczego...

Widziałem, jak Mu otworzyli bok i jak u-  
marł. A wówczas, wracając od krzyża, wołałem  
w boleści, jako wy wołacie: „Biada, biada! Panie!  
Tyś Bóg! czemużes na to pozwolił, czemuś umarł  
i czemuś utrapił nam serca, którzyśmy wierzyli,  
że przyjdzie Królestwo Twoje?”

A On, Pan nasz i Bóg nasz — trzeciego  
dnia zmartwychwstał i był między nami, pości  
w wielkiej światłości nie wstąpił do Królestwa  
Swego...

A my, poznaawszy małą wiarę naszą, umo-  
cniliśmy się w sercach i odtąd siejemy ziarno  
Jego...

Tu, zwróciwszy się w stronę, skąd wyszła  
pierwsza skarga, począł mówić silniejszym już  
głosem:

— Czemu się skarżycie? Bóg sam poddał  
się męce i śmierci, a wy chcecie, by was przed  
nią osłonił? Ludzie małej wiary! zaliście pojęli  
Jego naukę, zali On wam to jedno życie obiecał?  
Oto przychodzi do was i mówi wam: „Pójdźcie  
drogą Moją” — oto podnosi was ku sobie, a wy  
czepiacie się ziemi rękoma, wołając: „Panie ra-  
tuj!” — Ja, proch przed Bogiem, lecz wobec was  
Apostoł Boży i namiestnik, mówię wam w Imię  
Chrystusa: Nie śmierć przed wami, lecz życie,  
nie męki, lecz nieprzebrane rozkosze, nie lzy  
i jęki, lecz śpiewanie, nie niewola, lecz królowa-  
nie! Ja, Apostoł Boży, mówię tobie, wdowo: syn  
twój nie umrze — jeno narodzi się w chwale  
na życie wieczne — i połączysz się z nim! Tobie,  
ojcze, któremu kaci splamili córki niewinne,  
obietując, że odnajdziesz je bielsze od lilji He-  
bronu! Wam, matki, które porwą od sierot, wam  
którzy będziecie patrzeć na śmierć umiłowanych,  
wam, stroskani, nieszczęśliwi, trwożni, i wam,  
mającym umrzeć, w Imię Chrystusa, powiadam,  
zbudziecie się jako ze snu na szczęsne czuwanie.

— i jako z nocy na świat Boży. W Imię Chrystusa — niech spadnie bielmo z oczu waszych rozgoreją serca!

To rzekłszy, podniósł dłoń jak gdyby rozkazywał, a oni uczuli nową krew w żyłach i zarazem dreszcz w kościach, bo stał już przed nimi nie starzec zgrzybiały i strapiony, ale mocarz, który brał ich dusze i dźwigał je z prochu i trwogi.

— Amen! — zawołało kilka głosów.

Jemu zaś z oczu bił blask coraz większy i szła od niego siła, szedł majestat, szła świętość. Głowy chyliły się przed nim — a on, gdy umilkło „Amen” — mówił dalej:

— Siejcie w płakaniu, abyście zbierali w weselu. Czemu lękacie się mocy złego? Nad ziemią, nad Rzymem, nad murami miasta jest Pan, który zamieszkał w was. Kamienie zwilgną od łez, piasek przesiąknie krwią, pełne będą doły ciał waszych, a ja wam powiadam: wyście zwycięscy! Pan idzie na podbój tego miasta zbrodni, ciemństwa i pychy, a wyście żołnierze Jego! I jako sam odkupił męką i krwią grzechy świata, tak chce, abyście wy odkupili męką i krwią to gniazdo nieprawości!... To wam oznajmia przez wargi moje!

I rozłożył ręce, a oczy utkwil w górze, — im zaś serca przestały prawie bić w piersi, albowiem uczuli, że wzrok jego widzi coś czego nie mogą dojrzeć ich śmiertelne źrenice.

Jakoż twarz mu się zmieniła i oblała się jasnością i patrzył czas jakiś w milczeniu, jakby oniemiał z zachwytu, lecz po chwili usłyszano jego głos:

— Jesteś, Panie — i okazujesz mi drogi swoje! Jakto, o Chryste! Nie w Jeruzalem, ale w tym grodzie szatana chcesz założyć stolicę Twoją? Tu z tych łez i z tej krwi chcesz zbudować Kościół Twój? Tu, gdzie dziś władza Nerona, ma stanąć wieczyste Królestwo Twoje? O, Panie, Panie! I każesz tym trwożnym, aby z kości swych zbudowali fundament pod Kościół Twój, a duchowi memu każesz objąć rząd nad nim i nad ludami ziemi? I oto zlewasz zdroj mocy na słabych, aby się stali silni — i oto każesz mi paść stąd baranki Twoje aż do spełnienia wieków... O b-d-żże pochwalony w wyrokach Twoich, który każesz zwyciężać. Hosanna! Hosanna!..

Ci, którzy byli trwożni, powstali — w tych, którzy zwątpili, wpłynęły strumienie wiary. Jedne głosy zawołały naraz: „Hosanna!” — inne: „Chyste!” — poczem zapadła cisza. Jasne letnie błyskawice rozświecały wnętrze szopy i twarze poblądłe ze wzruszenia.

Piotr, zapatrzony w widzenie, modlił się jeszcze długo, lecz nakoniec zbudził się, zwrócił do gromady swą natchnioną, pełną światła głowę i rzekł:

— Oto, jako Pan zwyciężył w was zwątpienie, tak i wy idźcie zwyciężać w Imię Jego!

I chociaż wiedział już, że zwycięża, choć wiedział, co wyrosnie z ich łez i krwi, jednak głos zadrgał mu wzruszeniem, gdy począł żegnać ich krzyżem i mówił:

— A teraz błogosławie was, dzieci moje, na mękę, na śmierć, na wieczność!

Lecz oni opadli go, wołając:

— My już gotowi, ale Ty, święta głowo, chron się, albowiem tyś jest namiestnik, który sprawuje rząd Chrystusów!

I tak mówiąc, czepiali się jego szat, on zaś kładł ręce na ich głowach i żegnał każdego z osobna, również jak ojciec żegna dzieci które wysyła w podróż daleką.

I zaraz poczęli wychodzić z szopy, albowiem pilno już im było do domów, a z nich do więzień i na areny. Umysły ich oderwały się od ziemi, dusze wzięły lot do wieczności — i szli jakby w śnie lub zachwyceniu, przeciwstawiając tę siłę, która w nich była — sile i okrucienstwu poganstwa. Apostoła zaś wziął Nerusz, sługa Pudensa i wiódł go ukrytą w winnicy ścieżką do swego domu. Lecz wśród jasnej nocy postępował za nimi Winicjusz — i gdy wreszci doszli do Nereuszowej chaty, rzucił się nagle do nóg Apostoła.

Ów zaś, poznawszy go, zapytał:

— Czego żadasz, synu?

Ale Winicjusz po tem co słyszał w szopie, nie śmiał go już o nic błagać — tylko objawszy obiema rękoma jego stopy, przyciskał do nich ze łkaniem czoło, wzywając w ten niemy sposób litosci. Ów zaś rzekł:

— Wiem. Wzięli dziewczeczkę, którą umiłowałeś. Modł się za nią.

— Panie — jęknął Winicjusz, obejmując jeszcze silniej stopy Apostoła. — Panie! jam robak lichy, aleś ty znał Chrystusa, ty Go błagaj, ty wstaw się za nią.

I drżał z bólu, jak liść i czołem bił w ziemię, albowiem poznawszy moc Apostoła, wiedział, iż on jeden może mu ją powrócić.

(d. c. n.)

## GAWĘDY

Wiecie, kumie drogi, jak to dalej będzie,  
Kiej tak nasze lasy wyrabują wszędzie.  
Tam, gdzie dawniej sosny, dęby grube stały,  
Dziś się po nich czyste pola pozostały...  
Wszystko gdzieś spłynęło — ani śladu niema,  
Tylko resztki krzaków szterezy przed oczyma.  
Jak tak dalej pójdzie gospodarka taka  
To wkrótce nie stanie i marnego krzaka.  
Lasy nam wywożą kędyś za granice  
A u nas zniszczone całe okolice  
Na nowe budowy drzewa potrzebują —  
I czemuż się te wioski kiedys odbudują?..  
— Macie słuszność, kumie, smutne to są dzieje  
I aż serce płacze, co się u nas dzieje,  
Na co tylko spojrzeć — aż żal duszę targa  
I hółem zwątpienia porusza się wargą.  
Żeby choć panowie lasów nie rąbali,  
Ale po kawalku nam odsprzedawali,  
Lecz oni z żydkami handel tylko mają,  
A o dobro swoich zupełnie nie dbają.

Żydkiwie zaś wszystko wiozą w inne kraje,  
 A nam, swym rodakom, nie nie pozostaje,  
 Dopiero te resztki co zbytu nie mają  
 Za grube pieniądze nam odsprzedawają...  
 Czy to sprawiedliwie—powiedźcie, mój kumie?...  
 — Że niesprawiedliwie, to się to rozumie.  
 Ale, wiecie kumie, jabym coś poradził:  
 Oto, z całych wiosek ludzi hym zgromadził,  
 By pomiędzy sobą tak się naradzili  
 I panów dziedziców oto poprosili:  
 Niech te wszystkie lasy, co na sprzedaż mają  
 Nie żydom, lecz swoim chłopom rozsprzedają.  
 Gdyby zaś panowie zgodzić się nie chcieli  
 To byśmy i dalej udać się musieli.  
 Lecz my tylko jęczeć, wyrzekęć umiemy  
 Ale w gruncie rzeczy to nie nie robimy,  
 A wszak mało, kumie czekać łaski nieba,  
 Ale przy modlitwie i robić potrzeba...  
 — Juści to i prawda, kumie, co mówicie,  
 Widać, wy to lepiej wszystko rozumiecie.  
 Dobra wasza rada, dobra, ani słowa,  
 Niech się każda inna przed nią w norę schowa.

J. Bochnia.

## Leśnictwo.

Leśnictwo w Królestwie Polskiem po okresie rabunkowego trzebienia lasów zostało objęte od roku 1898 przepisami o ochronie leśnej. Zajmując przed wojną jeszcze 18 proc. ogólnej przestrzeni Królestwa, lasy posiadają dla krajowego gospodarstwa społecznego bardzo poważne znaczenie i mieć je będą i nadal, pomimo, że wojna wpłynęła w znacznej mierze na ich zniszczenie. Z pomiędzy drzew naszych najbardziej poszukiwanymi i cennymi dla celów handlu i przemysłu są: dąb, sosna, świerk i jodła. Stanowią one albo przedmiot przeróbki w krajowym przemyśle drzewnym, albo w pewnej części — po obróbce toporem, czy piłą, idą Wisłą do Torunia i Gdańska, jako klocki, belki, krokwie, podkłady kolejowe, szprychy, klepki i t. d.

W zupełnem zaniedbaniu pozostaje u nas związany z leśnictwem handel nasionami leśnymi, grzybami i jagodami. Nasion leśnych dostarczają nam głównie Austria i Niemcy, gdzie na wielkich wyluszczeniach przemysłowych łuszczą nasze *szyszki* (głównie sosny i świerki), tysiącami wagonów corocznie wywożone z Królestwa, Litwy i Wołynia, następnie zaś *po cenach wysokich sprzedają* nam z powrotem otrzymane stąd nasiona. Zagranicą istnieją również milionowe przedsiębiorstwa, które prowadzą handel wyłącznie grzybami i jagodami z Królestwa i Litwy, a po przerobieniu ich na konserwy różnego rodzaju, sprzedają je nam również po wysokiej cenie.

Należałoby zwrócić poważną uwagę na nasze gospodarstwo leśne w celu wzmożenia i na tem ważnem polu sił produkcyjnych kraju i zatrzymania dlań tych pokaźnych milionowych zysków, które z tego źródła zagarniali obcy. We-

dług poszczególnych ziem Królestwa Polskiego lasy dzieliły się w roku 1911, jak następuje: (Liczby podajemy w tysiącach morgów):

Ziemie:	Lasy pod zarządem Departamentu leśnego	Lasy pod opieką leśną.
Kaliska	57,4	164,7
Kielecka	156,5	268,9
Lubelska	69,9	302,9
Łomżyńska	188,0	272,7
Piotrkowska	126,2	249,4
Płocka	39,6	123,7
Radomska	222,2	457,6
Siedlecka	64,5	228,5
Suwalska	355,7	392,8
Warszawska	114,0	284,8

Razem 1,394,000 morg. 2,746,000 m.

Prócz tego lasów dworu cesarza rosyjskiego (w pale, w ziemi radomskiej) było w roku 1911 morgów 396.

Ogrodnictwo, sadownictwo i warzywnictwo Królestwa również dalekiemi są od tego poziomu rozwoju, na jakim znaleźćby się winny ze względu na rodzaj naszych gleb, klimat i na zapotrzebowanie ludności wielkowiejskiej. Dość powiedzieć, że przywozimy do swego kraju z zagranicy i z Rosji (w roku 1911) jablek aż 663 tysiące pudów, gruszek 83 tysiące pudów, śliwek 144 tysiące pudów, cebuli 318 tysięcy pudów, ogórków 89 tysięcy pudów, a innych warzyw 177 tysięcy pudów.

Czy to nie wstyd wielki dla nas?...

Stanisław Koszutski.

## KORRESPONDENCJE.

Z Dobrocławia (w powiecie Wiclińskim pod Lututowem).

Wieś tą, jak pisałem w № 24 „Nowej Jutrzenki” nawiedził pożar. To też gospodarze za radą swiatlejszych ludzi i obywatela ziemskiego p. Ciemienińskiego ze Świątkowic, przyszedli do przekonania, że mieszkać w takiej ciasnocie nie można, bo by znowu mogło być podobne nieszczęście. Uradzili sobie, żeby grunta swe zcałkować. Już geometra grunta mierzy i przejdą na swoje kolonje. Oprócz tego ugodzili się z dworem o serwitut. Jest to dobry przykład dla drugich, bo każdy gospodarz mając swoją ziemię w jednym kawałku, lepiej uprawi. Także, gdy dostanie za serwitut kawałek ziemi lub lasu będzie lepszy pożytek, przytem nie będzie tej nienawiści pomiędzy dworem a chłopem. Żle bardzo, że nasze wioski już dawno tego nie zrobiły, bo byłyby każdy bogatszy. Ale chociaż teraz późno i lasy są mniejsze, jednak się godźmy, bo później będzie gorzej, bo lasy topnieją, a jak będzie miał gospodarz swój kawałek i będzie szanował, to za parę lat będzie miał dobry dochód i własne drzewo na budowie i opał. Go-



spodarze, nie marnujmy lasów, bo po wojnie drzewo będzie bardzo drogie, nawet może droższe od żelaza.

*Ludowiec*, czytelnik „Now. J.” W. K.

### Z Liskowa.

Pamiętacie czytelnicy obszerny opis o Liskowie i pracy czcigodnego ks. Wacława Bliżińskiego w „Nowej Jutrzence” z przed wojny. To też dziś nie będę pisał o tej wyjątkowej wsi w Kaliskiem, tyle wspomnę, że obecnie jest także sześcioklasowe gimnazjum imienia Ks. Piotra Skargi i poprawiona droga, bo nowa. Opiszę tylko uroczystość, jaka się odbyła w niedzielę 23 czerwca.

Jak wiemy w zeszłym roku obchodziliśmy setną rocznicę zgonu wielkiego naszego bohatera, Tadeusza Kościuszki, który prawie całe życie poświęcił dla dobra ojczyzny, walcząc z wrogami w obronie naszej kochanej Polski. To też w Liskowie pozostała myśl wybudowania pomnika. W tym celu ks. Bliżiński ogłosił konkurs na wykonanie popiersia przez artystów-rzeźbiarzy. I zaczęto budowę, aż w tym roku dokonano takowej. I poświęcony został jak wyżej wspomniałem. Ponieważ to był dzień pogody, to też się zeszło i zjechało moc ludzi z bliższych i dalszych okolic. Po odprawieniu mszy św. przez ks. Jabłońskiego, proboszcza z Gonczanowa, w czasie której ks. kanonik W. B. wygłosił wzniosłe kazanie. Ks. W. Baliński na uroczystość tą przybył z Warszawy, gdyż tam przebywa przy Rządzie Polskim Ministerjum Oświaty. Po skończonem nabożeństwie lud odśpiewał pieśń narodową „Boże coś Polskę” i cała rzesza ludu udała się na czele duchowieństwa z procesją przed Dom Ludowy, przed którym, na miejscu dawnego ogródka, stanął pomnik, wykonany przez rzeźbiarza Jackowskiego. Pomnik jest wysoki z popiersiem „Ojca Kościuszki” z odkrytą głową. Z twarzy bije młodzieńcza miłość narodu i zachęta dla nas wszystkich, byśmy pracowali dla współbraci i nad budową zmartwychwstającej Polski, nad której upadkiem bolał nasz bohater i walczył z przemocą moskiewską. Zdaje się przemawiać: Ludu polski, bierz się do pracy, budź się z ciemnoty, porzuć obce naleciałości, a weź sztandar i idź naprzód, by ci było lepiej i twoim dzieciom. Walcz z ciemnotą i broń swojej ojczyzny polski i wiary ojców.

Obok pomnika ustawiły się w równych rzędach: Straż ogniowa ochotnicza, działwa z ochronek i szkół ze swemi nauczycielami, wszyscy uczniowie gimnazjum liskowskiego z dyrektorem, p. Szerrem, księża i lud, a nad nimi powiewał sztandar narodowy. Obywatele ziemscy mały wzięli udział, prawie nikły.

Zaraz poświęcono pomnik, a ks. kanonik W. Bliżiński przemawiał znowu do zebranych. Po ks. Bliżińskim przemawiał dyrektor miejscowej szkoły i wreszcie gospodarz z Kozławkowa, Andrzej Ignaszak, nawołując współbraci do wytrwałej walki i pracy społecznej. Po Ignaszaku przemawiali: jeden z uczniów miejscowego gimnazjum

i przedstawiciel rządu polskiego w Warszawie p. Sokolowski.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych, której słowa „Przed Twe Ołtarze” wzniosły się z piersi tysięcy do tronu Pana Zastępów, lud się udał do sali domu ludowego, gdzie się odbyło przedstawienie teatralne, śpiewy i deklamacje i na tem cała uroczystość się zakończyła i wszyscy ludzie rozeszli się do swych zagród pełni nadziei lepszej przyszłości.

Po tej wiekowej niewoli  
Wolność droga w białej szacie  
już tak serce nas nie boli  
Jutrznia świta, patrzaj bracie!

Nastanie wolności śpiew, śpiew  
W twardym znoju my przelejem  
Krew, Krew.

*Sokolowiak z nad Warty*, W. K.

### Z pod Wielunia.

Dzwigaliśmy ciężkie jarmo niewoli moskiewskiej i przeżywamy męki, niosąc ów krzyż Golgocki już od stu lat. Gniotł nas wróg, pędzono naszych braci tysiącami do tajg sybirskich, wieszano na stokach cytadeli najlepszych synów Polski; gnojono po więzieniach ludzi za to, że się upominali o krzywdy, wyrządzone ludowi, za to, że bronili naszej Wiary, którą nam ojcowie wszczepili w serca nasze. Czyhał i szykował wróg swe sębie żarłoczne pazury na naszą ziemię i kościół święty, by nam te dwie największe relikwie po pradziadach wyrwać, a nas, wieśniaków i robotników, przerobić na kacapów i luteranów. I choć wróg rozrzucił swą judaszowskie pismo „Oświata”, wydawane przez generał-gubernatora i różne książki wydawane w Moskwie i Petersburgu, choć naszych synów gnał tysiącami mil od ojczyzny w rekruty, aż za Ural do Azji i tam chciał wszczepiać jad nie nawiści do Polski, to jednak mu się nie udało całkiem nas zgnieść. Co prawda, czasami zdarzyło się że niejeden dał się skusić i za ruble carskie zaprzedał swych braci, ale to tylko wyjątki.

Zabraniał wróg się uczyć i czytać dobrych książek, bo myślał, że zaraz go pobijemy. Do tego wstyd go było, żebyśmy się nie dowiedzieli o braciach naszych, których pomordował i katował niewinnie. Dobrych ludzi karał a złodziei i bandytów popierał, i ci kradli ile im się podobało. A urzędnicy brali łapówki i to grube. Rząd temu nie przeszkadzał, bo sam był złodziejski, kradnąc nasze podatki, w kraju nic nie pozostawiając.

Drogi były marne, szkół brak, żadnego porządku nie było. To też niektórzy ludzie starali się, by jako naprawić to zło, pisali różne książki naukowe, opisywali w gazetach, ale to nie wiele pomogło, bo silna łapa zandarma wszystkim gniotła, a redaktorów gazet karali więzieniem, często i wygnaniem i karami za to, że ludowi wskazywali dobrą drogę. Ale wiedział Bóg, że tak dłużej być nie może i skarał wroga, bo się sam pogryzł ze sobą, a żył w zgodzie, do-

prowadzając Polskę do upadku. Wybuchła wojna, która już 4 lata mija jak się zaczęła, i na tem my Polacy najwięcej cierpimy, bo nie dość, że popalone nasze wsie i miasta, przemysł nasz i dobytek zrabowany, ale jeszcze chcą nas rozzerwać na części, robiąc bezprawnie z naszej ziemi jakieś okupacje ukraińskie, austriackie, czy też niemieckie, ale my wierzymy, że to się musi zmienić na lepsze.

Zarzucają nam włościanom, że my wdychamy do powrotu Moskali, że nie chcemy Polski, że mówimy, że szkoły są niepotrzebne. To jest fałsz i głupie mędrkowanie. My wyczekujemy, by nasi bracia i synowie powrocili, których wróg zabrał; my wdychaliśmy dawno do wolnej Polski, najlepszy dowód to tysiące naszych synów i braci, którzy przelewali krew w powstaniach o wolność.

To te szeregi walczących pod Dąbrowskim na obcej ziemi, te szeregi, które Józef Piłsudski poprowadził na bój krwawy, te korpusty pod Muśnickim, które przelewały krew, zastawiając swemi piersiami współbraci przed rozhukanym motłochem azjatyckich bolszewików. Wszędzie się lała i leje nasza krew chłopska, dla tego tylko, żeby nastąpiła lepsza dola dla dzieci. A te powstające szkoły po wsiach, czy to nie dowód, że my się chcemy uczyć. Powiedźcie wy, co nam zarzucacie naszą opieszałość, kto przelewał krew na polach walki? czy sami panowie ze dworów i obywatele z miast, kto płaci na powstające szkoły jak nie chłop? Czyimi dziećmi były zapełnione szkoły gospodarcze, a teraz kto zapełnia sale szkolnych ław—jak nie chłopska dziatwa? Najlepszy tego dowód, że w Wieluniu w wyższej szkole 8 klasowej jest 92 procent wiejskiej dziatwy, a nawet i na ławach warszawskich szkół są synowie i córki wieśniaków.

Przyjdzie czas, że chłop się obudzi i pokaże czynami jak kocha swą ziemię, bo jej nie odda w obce ręce. My wierzymy, że się zmieni. To też, bracia wieśniacy, rąk nie opuszczajmy w pracy społecznej, a uczmy się, czytając jak najwięcej pożytecznych naukowych książek i gazet, z wyczytanego korzystajmy i dzielmy się swemi doświadczeniami, pisując do pism ludowych o tem, co się robi w naszych okolicach, a tym zachęćmy innych do naśladowania. Porzucamy złe nalogi i wady. Zamiast ciągle krzyczeć, że trzeba jedności a nie stronnictw, raczej nawołujemy, że nam jest potrzeba czynów, wyteżonej pracy i swobodnej myśli wypowiedzania się. Niech sobie będzie takie lub inne stronnictwo, ale niech jego członkowie pokażą owoce pracy dla dobra współbraci i ojczyzny. Nie rzucajmy błotem oszczerstw jedni na drugich, a idźmy z pochodnią wiedzy pod strzechy wieśniacze i do suteryn miejskich. Rozbudźmy uspio-  
ne serce niewolą wiekową pod siermięgą chłopską i bluzą robotniczą, a wtenczas nas oceni historia, żeśmy pracowali szczerze dla Polski. Widzimy, jak nasi bracia w Galicji pracują, co dowodzą te liczne artykuły w „Piaście”, jak się wydzwignął lud Czeski z pod jarzma i ucisku Niemców. I my pracujmy tak, a będzie wszy-

stkim dobrze. Nie dbajmy o tytuły i herby, a o czyny, które żadna wraza siła nie zdoła zatrzeć.

Urodzaje u nas są ładne, a jeszcze lepiej się poprawiły po deszczach, które padały od 17 do 28 czerwca. Łąki posprzątano pogodnie i siano są latoś dosyć dobre. Naukę w szkołach ukończono 28 czerwca popisami dziatwy wobec nauczycieli, rodziców i członków Rad szkolnych. Popis zakończono deklamacjami wierszy narodowych i śpiewami. Jedno nas smuci, że lasy nasze bardzo topnieją i płyną na zachód. Tyle daje kochanym czytelnikom „Nowej Jutrzenki” wiadomości z mojej okolicy, Ale i wy napiszcie ze swojej.

Ponuczajmy jedni drugich  
W tej smutnej doli,  
Doczekamy błogiej chwili  
Zwolnienia z niewoli.

W. Koźmiński.

---

## Wiadomości pożyteczne.

*Choroby zaraźliwe.* Oddawna wiemy, że świerz b zwykły jest wcale nierządka chorobą skóry, w wybitny sposób śwędząca i przez zetknięcie się jednej osoby z drugą udzielająca się, a więc zaraźliwa. Choroba ta jednak była bardzo długo niezbadana. Dopiero w roku 1834 wykrył student medycyny, Renucci, że przyczyną świerzbu jest osobny pasorzyt zwierzęcy, świerzbowiec.—

Również oddawna utrzymywało się w ludności przekonanie, że suchoty płucne są chorobą zaraźliwą i dlatego przestrzegano, by zdrowi nie nosili odzieży używanej przez suchotników. Nauka wszakże tego zdania nie podzielała, bo nie miała na nie dowodów ścisłych, umiejętnych. Dopiero odkrycie w roku 1881 przez lekarza francuskiego, Villemina, że gruźlicę (suchoty) można z chorych przeszczepić na zwierzęta, przekonano, że gruźlica jest chorobą zaraźliwą, a dalsze badania słynnego i do dziś dnia w nauce z najlepszym skutkiem pracującego lekarza niemieckiego, Roberta Kocha, dowiodło niewątpliwie, że przyczyną gruźlicy jest osobny pasorzyt roślinny, zwany odąd lasecznikiem gruźliczym.

Poznanie przyczyn chorób ma nadzwyczaj wielkie znaczenie, bo tylko dokładne i wielorakie poznanie przyczyn chorób może nam dać do rąk skuteczne środki do ich zwalczania, a przede wszystkim do zapobiegania im. Naprzykład, wiadomo, jak zgubną w naszym kraju, niestety, bardzo pospolitą chorobą jest tyfus, czyli dur brzuszny. W ciągu wieków, odkąd już lekarze znają dobrze tę ciężką chorobę, nagromadziło się dużo spostrzeżeń, przemawiających za tem, że tę chorobę szerzy woda do picia, że zła woda może być rozsądkiem tej choroby. Tak wodociąg ze złą wodą był przed laty powodem mocnej epidemii tyfusu brzuszego w Wiedniu, skoro tylko ten wodociąg zamknięto, ustała niebawem epidemia. Badając sprawę dalej, przekonano się niewątpliwie, że przyczyną tyfusu brzuszego jest osob-

ne małe żyjątko, prątek, czyli bakterja, która z wodą do picia dostaje się do wnętrza ustroju ludzkiego, w nim żyje, mnoży się i wywołuje właśnie chorobę, zwaną tyfusem brzuszny. W odchodach osób, dotkniętych tą chorobą, znajduje się ten prątek w znacznej liczbie, a z odchodów dostawszy się do ziemi w pobliżu wody gruntowej, może przenieść się do studni i dalej szerzyć chorobę. Tak też właśnie bywa najczęściej.

Co więc robić, by zapobiedz powstawaniu i szerzeniu się tej choroby? Trzeba przy pomocy wapna niegaszonego niszczyć odchody człowieka chorego i nadto dać ludności wodę całkiem bezpieczną od zakażenia się zarodkami tyfusowemi, a więc zbudować dobre wodociągi lub studnie doskonale ocembrowane. Jak dobry wodociąg zabezpiecza zdrowie ludzkie, przykładem tego jest Kraków. Dawniej, przed urządzeniem wodociągu, na każde 10 tysięcy ludności zapadało na ten tyfus przeciętnie 5 osób. A po urządzeniu wodociągu już tylko 1 osoba, a więc 80 proc. mniej!

*Doktor S. Domański.*

*Pszczoly* mają wielu wrogów między zwierzętami większymi ssąciami i między ptakami, płazami i owadami różnymi. Za największego wroga i szkodnika słusznie wszyscy poczytują człowieka, który mieni się być panem i królem stworzenia, a jednak niekiedy staje się złodziejem!.. Iłż z pni pszczoł ginie rocznie z powodu wydarcia miodu w zimie i to przecież wielu powstrzymuje od zaprowadzenia pasiek! Za szkodnika uważamy i takiego człowieka, który przez chciwość zabiera od swych pszczoł za dużo miodu w jesieni i przez to skazuje na śmierć głodową tak pożyteczne stworzenie.

Poza człowiekiem za największego szkodnika uważamy same pszczoły, tak zwane rabusie, motyle, mrówki i myszy. Inne, choć szkodzą pszczołom i wiele ich pożerają, do zguby jednak całych mi przyczynić się nie mogą. Dawniej duże psoty w barciach wyrządzały niedźwiedź, dziś nie masz go w naszym kraju. Stojące w lesie kłoski, klody, napastuje niekiedy borsuk, który potrafi przewrócić ul z pszczołami, wygarnąć łapą plastry miodu i pożreć. Z ptaków wiele poluje na pszczoły: sroki, dzięcioły, żolny, skory, wróble, jaskółki nawet i nasz bociek poczciwy jest o to pomawiany. Ptaki domowe, jak kury, kaczki, indyki, gęsi, gdy dostaną się do pasieki, dużą szkodę zrobić mogą; stają wprost przed oczkiem i chwytają wylatujące pszczoły.

Ż. płazów—ropucha pożera dużo pszczoł. Przysiada pod ulem i pożera pszczołki, gdy te obciążone miodem przysiadają odpocząć. Podobnie i węże postępują. Pająk osnuwa wokół ule, aby łowić w swe sieci powracające pszczoły. Ale największą szkodników mają pszczoły wśród owadów: osy, szerszenie, trzmiele wkradają się do ulów, aby kraść miód, zacinają przytem i pożerają broniące dostępu pszczoły. Zakrada się też do ula po miód wielka ćma, trupia główka. Gąsieniczki barcieli i maików żywią się czerwiem pszczelim.

*St. Brzóska.*

## N O W I N Y.

**Z Biskupic.** Miasteczko Biskupice leży w ziemi lubelskiej, przy szosie wiodącej z Lublina do Chełma. Podczas wojny uległo ono dość znacznemu zniszczeniu. Obecni mieszkańcy przystąpili do odbudowywania spalonych domostw, wobec czego miasto poczyna przybierać wygląd przedwojenny. Biskupice posiadają obecnie: Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, założoną przed kilkunna laty przez ś. p. l. Wronskiego, sklep spółkowy, założony w roku ub. oraz teatr amatorski, dość dobrze zorganizowany z miejscowej młodzieży. W ubiegłym miesiącu grono ludzi dobrej woli przystąpiło do założenia biblioteki oraz czytelnicy ludowej. Fundusz na ten cel został zebrany drogą składek.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa pod dyrekcją miejscowego proboszcza, mimo wojny, rozwija się dość dobrze. Prezesem jej jest p. A. Bzowski, który swą pracą obywatelską przyczynia się w znacznej mierze do rozwoju powyższej instytucji. Sklep spółkowy rozwija się dobrze. Teatr amatorski pod energicznym kierunkiem miejscowego wikarego, dość często urządza przedstawienia, z których czysty dochód przeznaczany bywa na cele społeczne. Ogromnie daje się amatorom odczuwać brak specjalnego pomieszczenia. Przedstawienia gromadzą licznie lud miejscowy i okoliczny, pragnący godziwej rozrywki. Ostatnio grano: „Łobzowianie” i „W gabinecie doktora”. Amatorzy z ról wywiązali się bardzo dobrze.

Biskupice posiadają obecnie 3 szkoły elementarne. Jest w projekcie otworzenie szkoły średniej handlowej, której brak daje się odczuwać od lat kilku. Będzie ona dobrodziejstwem dla miasta i okolicy, gdyż nie wszyscy rodzice mogą sobie pozwolić na oddanie dzieci do szkół lubelskich.

Na pochlebna wzmiankę zasługują działalność p. Z. Wyganowskiego, kierownika miejscowej Rady Szkolnej, który niejednokrotnie dawał już dowody szczerzej pracy na niwie społecznej. Dzięki jego sprężystej działalności, Rada Szkolna jest wzorem dla okolicy. Handel miejscowy spoczywa przeważnie w rękach żydów, mimo to jednak posiadamy 5 sklepów spożywczych chrześcijańskich. Ogólnie biorąc, Biskupice, mimo licznych jeszcze braków kulturalno-oświatowych należą do jednego z światlejszych miasteczek Królestwa Polskiego.

*Stefan Gryf.*

## SPRAWY POLSKIE.

∞ Rząd polski przygotował projekt konstytucji dla państwa polskiego. Ten projekt ma być rozważany przez Radę Stanu. Przygotowany projekt konstytucji państwa polskiego dzieli się na 9 zasadniczych działów: Pierwszy dział obejmuje dwa artykuły: 1) „Państwo Polskie jest niepodległe”. 2) „Władze ustawodawcze sprawuje w Państwie Polskiem król łącznie z Sejmem, władzę wykonawczą sprawuje król, spo-

sobem w konstytucji przypisanym; władzę sądową sprawują w imieniu króla, sądy konstytucyjne niezależne". Dział drugi ma postanowienia co do osoby króla. Trzeci dział podaje przepisy o regencji. Następne trzy działy mówią o sejmie, ministrach i sądzie. Dział siódmy zawiera prawa i obowiązki obywateli. Dział dziewiąty podaje przepisy inne odnoszące się do państwa. Wreszcie podany jest tekst przysięgi. Cały projekt konstytucji zawiera 154 artykuły.

Co się tyczy króla, podane są takie szczególności: „Osoba królewska jest uświęcona i nietykalna”. Królowie polscy będą wyznania rzymsko-katolickiego. Królowa nie może należeć do innego wyznania. Potomstwo królewskie winno być wychowywane w wierze rzymsko-katolickiej. Król zamieszkuje w granicach państwa. Bez zgody sejmu król nie może być naczelnikiem innego państwa.

Artykuł 11 projektu głosi, iż król sprawuje władzę wykonawczą przez odpowiedzialnych ministrów, których sam mianuje i odwołuje, ministrowie jednak są odpowiedzialni za swe rządy przed sejmem, który po przeprowadzonej dyskusji nad całokształtem działalności ministra, proszą większością dwóch trzecich może spowodować ustąpienie ministra. Do króla, jak w innych monarchjach konstytucyjnych, należeć ma prawo inicjatywy ustawodawczej, potwierdzanie przyjętych przez sejm projektów praw, zwoływanie, otwieranie, odraczenie i zamykanie sejmu, rozwiązywanie izby poselskiej i obieralności części senatu; wreszcie nominowanie drugiej części senatu. W artykułach zaznaczone jest również, iż w razie rozwiązania sejmu, król winien jest zarządzić jednocześnie, aby wybory odbyły się w 90 dni po rozwiązaniu i aby sejm zebrał się w ciągu dalszych 10 dni. Dział o królu postanawia, że król jest naczelnym wodzem sił zbrojnych, nadaje tytuły, posiada prawo łaski, wypowiada wojnę za zgodą rady ministrów, zawiera umowy z innymi państwami, prócz umów celnych i handlowych, które zawiera dopiero po aprobacie sejmu. Korona królewska jest dziedziczna według zasad pierworodztwa. Ustawodawczą władzę w państwie projekt oddaje w ręce sejmu, składającego się z dwu izb: wyższej: senatu i niższej: izby poselskiej, oraz głowy państwa, króla (żadna ustawa nie może być wydana bez zgody sejmu oraz potwierdzenia królewskiego). Izba poselska składać się będzie z posłów, wybranych w głosowaniu tajnym, bezpośrednim, równym i proporcjonalnym, przez wszystkich obywateli płci męskiej od 25 lat wieku począwszy, zamieszkałych od 3 miesięcy w tej samej gminie w chwili rozpisania wykazów. Projekt dopuszcza do głosowania także analfabetów, kwestja zaś udzielania prawa głosowania kobietom, pozostawiona jest kobietom.

## Wiadomości wojenne.

∞ Front zachodni. Umiarkowana w ciągu dnia działalność bojowa ożywiła się wieczorem wielokrotnie. Nocne walki wywiadowcze. Silniejsze natarcia nieprzyjacielskie na północy-wschód od Bèthaine odparto.

∞ Ożywiona działalność ogniowa pomiędzy Aisne i Marną. Ponowne ataki, które nieprzyjaciel z pola koło Villers Cotterets przeprowadzał, odparły nasze posterunki około Sawieres.

Z eskardy, złożonej z 6-ciu amerykańskich samolotów, która chciała zaatakować Koblencję, spadło 5 w nasze ręce. Załogę wzięto do niewoli.

## ŻARTY.

### HONOROWE SŁOWO.

- Więc nie pan nie opuści z ceny tego materiału?
- Honorowe słowo daje, że u nas jest prix fixe, dla rodzzonego ojca nie zrobię ustępstwa.
- No, to do widzenia.
- Dlaczego pan taki gorący.. po co zaraz do widzenia. — Jeżeli ja nie opuszczę, to moja żona opuści, ona nie dawała słowo honorowe.

### SŁUSZNA PRZYCZYNA.

- Och, panie majster, niech pana djabli porwą z pańskimi butami razem!
- No?
- Po dwóch dniach już w nich chodzić nie mogę!
- Cóż znowu? Podarły się?
- Nie, ale mi je... ukradli...

### DLA PEWNOŚCI.

- Co stoisz Bartek?
- A dyć chlusałem wody do mleka i zabacyłem w którą kubek Niewiem czy tu dolać, czy tam?
- Oj głupi, co tu mścić, dolij i tu i tam. Ja tys tak karkulowałem.

### MĄDRY TATKO.

- Proszę tatki, dlaczego tatka panu Pożyczalskiemu niechciał dać na dom 300-tu rubli, a toco to mu tatko zaraz dał.
- Bo widzisz, mój Oleszu, 300 rubli to on by w terminie zapłacił, — a 1000, gdy cie będzie mógł oddać, to mu wienczas domek zabierzeniy.

### SAMOLUB.

- Umierał raz samolub,  
Z oczu lzy mu się lały...
- Ach! — jęknął —  
Czemuż ze mną  
Nie umrze świat cały!
- Powiedz mi, Karolku, czy wasz kogut często bije się z kurą?
- Nigdy prawie.
- To mię dziwi, przecież to małżeństwo.

### NA ZAMIEJSKIEJ PRZECHADZCE.

- O la Boga, ludzie ratujcie!
- A cóż to wam, kobieto, takiego?
- Co takiego? a dyć pies pana już mi dwa kurczaki zjadł.
- Dziękuję wam, łascie mi o tem powiedzieli, nie ma już na wieczór jeść nie dam.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.